

Odnowienie umowy Lorenzo Pellegriniego jest w agendzie w Trigorii od co najmniej półtora roku. Od czasów Monchiego, który sprowadził go z powrotem do stolicy Włoch z Sassuolo, wydając 10 mln euro. Przekazów miłości i obietnic było w międzyczasie z obydwu stron wiele, ale konkretnej oferty Roma jeszcze nie złożyła. I na ten moment nie ma je w planach.

"Spróbujemy zatrzymać najlepszych", powiedział przedwczoraj Petrachi, dodając: "Zrobimy wszystko by zatrzymać Zaniolo, człowieka, który wzbudza marzenia kibiców. Pellegrini z kolei ma klauzulę, zatem jest wolny jeśli by chciał odejść". Ciężar dotyczący przyszłości spoczywa zatem w całości na Lorenzo, który kocha Romę i nigdy by nie wykorzystał owej klauzuli na 30 mln euro, płatnej w dwóch ratach po 15 mln (w Trigorii dobrze o tym wiedzą). Jednak zapowiedziane zaproszenie nie nadchodzi i ostatnie słowa dyrektora sportowego na pewno się nie podobają. Ostatnie rozmowy między Romą i agentem Pellegriniego o kontrakcie pochodzą z grudnia, podczas gdy Lorenzo był filarem gry Fonseci. Uścisk ręki przy obietnicy, że 2020 rok będzie właściwym do przebudowania kontraktu, z podwyżką wynagrodzenia i usunięciem klauzuli pachnie coraz bardziej jak zagrożenie. Od tej pory tylko cisza. Główne powody są znane: negocjacje z Friedkinem, które wszystko spowolniły i pandemia, która zatrzymała rozgrywki. Pellegrini to zrozumiał i poszedł przed siebie bez problemów. W międzyczasie, po ogłoszeniu odnowienia umów Kolarova i Cristante, stał się wicekapitanem po odejściu Florenziego i razem z Dzeko był głosem drużyny w negocjacjach dotyczących cięcia wynagrodzeń, co pomogło ekonomii klubu. Również z tego ostatniego powodu Pellegrini czekał przynajmniej na sygnał, który potwierdzi wolę utrzymania tamtej obietnicy.

Jednak czy Pellegrini jest naprawdę tak ważny dla Romy? Faktem jest, że znajduje się wśród najslabiej opłacanych graczy kadry. Zarabia 2 mln euro netto, mniej niż Bruno Peres, Spinazzola, Veretout czy Under, by tylko zacytować kilku. Fonseca publicznie go skarcił ("*Musi zrozumieć swoje błędy*", mówił w lutym). Jednak jest człowiekiem z największą liczbą asyst, pozytywnym liderem szatni, jednym z klejnotów, o których mówi się najczęściej, nie zapominając, że jest rzymianinem i Romanistą, co ma swoją wagę, mimo że w ostatnich miesiącach stało się rzadkością w Trigorii. Wydaje się, że ryzyko jego utraty za 30 mln euro, za niską cenę nawet w czasach po Covid, nie martwi za bardzo. A szanse na to nie są znowu tak małe. Zainteresowanie Juventusu i Interu nie jest sekretem, tak jak i PSG. Leonardo często łowił na włoskim rynku i Pellegrini może być właściwą okazją by to powtórzyć. Przy Verratim, który naciska na powrót do Włoch, brazylijski menadżer może podarować klucze do paryskiego środka pola numerowi 7. Od nowego Tottiego w tylko jednych barwach w karierze do nowego Aquilaniego droga jest naprawdę krótka.

Autor: abruzzo